

# OKNO NA POSTULAT

POSTULAT FRANCISZKAŃSKI W GNIEŹNIE

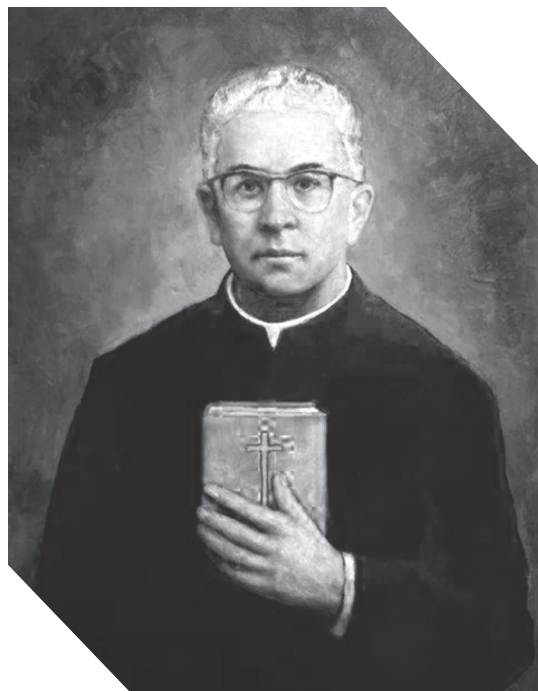
NUMER 2020/2021 (13)



---

# PATRON POSTULATU NA ROK 2021

**BŁ. WŁADYSŁAW FINDYSZ- PREZBITER, MĘCZENNIK**



Sentencja

**„A Bóg wszelkiej łaski, Ten, który was powołał do swojej chwały w Chrystusie, gdy trochę pocierpicie, sam was udoskonali, utwierdzi, umocni i ugruntuje”(1P5,10)**

Władysław Findysz urodził się 13 grudnia 1907 roku w Krościenku Niżnym koło Krosna, w wielodzietnej rodzinie chłopskiej, jako trzecie dziecko. Następnego dnia przyjął chrzest. Jego rodzinny dom był miejscem głębokiego przeżywania wiary, a przy tym szacunku dla tradycji i historii Polski. W 1927 roku, po maturze, zdecydował się na wstąpienie do seminarium duchownego w Przemyślu. W 1932 roku przyjął święcenia kapłańskie. Władysław przywiązywał dużą wagę do formacji wewnętrznej i zachowywania praktyk ascetycznych. Był przy tym skromny i pełen szacunku dla ludzi. Organizował katolickie pogrzeby ofiar wojny i pomoc materialną dla poszkodowanych, bez względu na narodowość i wyznanie. Jego gorliwa działalność duszpasterska naraziła go szybko na prześladowania ze strony władz komunistycznych. Śledzono go, nagrywano kazania. Oskarżony o złamanie dekretu o ochronie wolności sumienia i wyznania, w 1963 roku został aresztowany. Był już wtedy ciężko chory - rozpoznano raka przełyku. Postawiono mu zarzut zmuszania do praktyk religijnych. Wkrótce odbył się pokazowy proces. Skazano go na karę dwóch i pół roku pozbawienia wolności. W więzieniu ks. Władysław był regularnie bity i psychicznie torturowany. Zmarł 21 sierpnia w 1964 roku w Nowym Żmigrodzie, krótko po tym jak opuścił areszt. Jego pogrzeb stał się okazją do manifestacji przywiązania do wiary katolickiej. Uczestniczyło w nim 130 kapłanów oraz tysiące wiernych. Ksiądz Findysz został pochowany na cmentarzu parafialnym w Nowym Żmigrodzie.

Źródło: Brewiarz.pl



---

## SPIS TREŚCI

|  |    |
|--|----|
| PIERWSZA MIŁOŚĆ...   | 3  |
| PREZENTACJA WSPÓLNOTY  | 4  |
| „O PANIE TO TY NA MNIE SPOJRZAŁEŚ”...                        | 7  |
| „PAN JEST PASTERZEM MOIM...”                                 | 8  |
| „WSZYSTKIE NASZE DZIENNE SPRAWY...”                          | 10 |
| „SZCZĘŚLIWY, KTO SOBIE PATRONA, JÓZEFA<br>MA ZA OPIEKUNA...” | 12 |
| „BŁOGOSŁAWIONY KS. JERZY PATRONIE NASZ...”                   | 14 |
| „MARYJO JESTEŚMY MŁODZI...”                                  | 15 |
| KRZYŻÓWKA  | 18 |



## PIERWSZA MIŁOŚĆ...

Albo się podoba, albo nie. z powołaniem jest podobnie jak w relacji zakochania pomiędzy mężczyzną a kobietą. Musi być to coś w drugim człowieku, dla którego poświęca się czas i po prostu chce się z nim być. Tak też w decyzji przyjęcia

do Zakonu na postulat musi być jakaś iskra zainteresowania, inspiracji, być może powołania. To pokaże czas. Zdecydują o tym sami postulanci lub przełożeni wyżsi. Postulat to czas rozeznawania tego głosu, iskry fascynacji. Oni zrobili pierwszy krok i przyjechali tu. Zostawili dawne życie, aby rozpoznać czy to Pan zaprosił ich na drogę franciszkańską i chce im pokazać jeszcze coś więcej. Są w różnym wieku, z różnych środowisk, przesiąknięci różnym doświadczeniem życiowym. Są jak kwiaty zebrane z różnych łąk, pól, gór i lasów. Każdy z nich inny w kolorycie, wielkości i zapachu. Ale trafili do „ogrodu postulat”, gdzie pod moim i o. Grzegorza okiem – niczym ogrodników – są pielęgnowani i ukierunkowywani, aby uczyć się życia w harmonii piękna dla Pana, braci i społeczeństwa.

„OKNO NA POSTULAT” – to skromny wycinek naszego życia z tym wszystkim, co postulanci noszą w swoich sercach i umysłach, z czym przyszli do Zakonu, co już tu przeżyli i o czym marzą. Tematy poruszane przez braci są odbiciem ich zainteresowań, przemyśleń, doświadczeń, poczucia humoru, którymi chcą się z Wami podzielić. Wynikają z ich inicjatywy, zostały wspólnie ustalone i zatwierdzone pod redakcją br. Rafała.

Jak na mój pierwszy rok pracy jako formatora i doświadczenia tego kontekstu „pierwszej miłości”... jestem pod ich urokiem. Dziękuję Panu Jezusowi za każdego z nich z osobna, każdego zawierzyłem pod opiekę Maryi. A jest ich liczna gromadka 11 chłopaków.

Sami przyjrzyjcie się im uważnie. Pozdrawiam Was. Pokój i dobro!

**o. Piotr Maria Okrój OFMConv**

### Redakcja:

br. Rafał Płucieńczyk (redaktor naczelny) i cały postulat

**Dział graficzny:** br. Patrycjusz Kanka

**Postulat Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych  
Prowincji Gdańskiej i Prowincji Warszawskiej**

ul. Franciszkańska 12

62-200 Gniezno

[www.postulatfranciszkanski.pl](http://www.postulatfranciszkanski.pl)

**Email:** [postulatfranciszkanski@gmail.com](mailto:postulatfranciszkanski@gmail.com)

<https://www.facebook.com/franciszkanie.postulat>

# PREZENTACJA WSPÓLNOTY

## MAGISTER BRACI POSTULANTÓW



**o. Piotr Okrój OFMConv** Do Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych wstąpiłem w 2000r. Pochodzę z Łęborka. Śluby wieczyste w zakonie złożyłem 8.12.2006r. w kościele św. Antoniego z Padwy w Gdyni. Święcenia prezbiteratu miałem 31.05.2008 w kościele św. Antoniego z Padwy w Łodzi-Łągiewnikach. Następnie zostałem skierowany do pracy w parafii w Koszalinie – 5 lat, potem na 3 lata do Darłowa, 4 lata do Inowrocławia i teraz tu od 1 sierpnia 2020 r. do Gniezna. Przez te lata posługiwałem duszpastersko jako kapelan: Aresztu Śledczego, Zakładu Karnego, ludzi bezdomnych w Domu św. Brata Alberta, osób uzależnionych we Wspólnotach AA i SIAA (św. Augustyna). Byłem prezbiterem we Wspólnotach neokatechumenalnych, Rycerstwa Niepokalanej (MI), Kręgach Domowego Kościoła Ruchu Światło-Życie i młodzieży oazowej Ruchu Światło-Życie Wielkiej Oazy „Sychem”. Jako prezbiter do końca, z przerwami pracowałem w różnych szkołach jako katecheta. Dziękuję Dobremu Bogu, że dzięki Zakonowi OFMConv nasyci moje życie.

**br. Daniel Okołowski** Mam 28 lat. Pochodzę z miejscowości Stawiski koło Łomży, woj. podlaskie. Ukończyłem studia Bezpieczeństwo Wewnętrzne w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Białymstoku. Moje zainteresowania to: piłka nożna, sporty walki, motoryzacja. Przeszedłem do Zakonu, aby podążać drogą św. Franciszka oraz wypełniać Wolę Bożą.



**br. Rafał Płucieńczak** Pochodzę z Łodzi, mam 26 lat. Na postulacie byłem 3 lata temu. Teraz bardzo się cieszę, że mogę być tu po raz kolejny. Interesuję się sportem, szczególnie siatkówką, piłką nożną oraz katolicką duchowością- dziełami świętych i mistyków. Maryja!

**br. Patrycjusz Kanka** Ave Maria! Mam 27 lat, pochodzę z Gdyni, w województwie pomorskim. Skończyłem Grafikę Komputerową na Polsko-Japońskiej Akademii Technik Komputerowych. Pragnę pójść drogą zakonną wzorem św. Maksymiliana Marii Kolbego, oddając się Niepokalanej.



## SOCJUSZ BRACI POSTULANTÓW

**o. Grzegorz M. Kordek OFMConv** Do Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych (Franciszkanów) wstąpiłem w 1998 r. Po roku nowicjatu w Gnieźnie, dalszą formację seminaryjną odbyłem w naszym franciszkańskim Wyższym Seminarium Duchownym w Łodzi-Łagiewnikach. W 2003 r. złożyłem profesję wieczystą, a święcenia prezbiteratu przyjąłem w 2005 r. Po święceniach przez dwa lata pracowałem duszpastersko w Lęborku. Po tym czasie rozpocząłem studia specjalistyczne z teologii fundamentalnej na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W 2012 r. powróciłem do Łodzi, gdzie pełniłem posługę ojca duchownego w seminarium. W 2016 r. podczas Kapituły Prowincjalnej zostałem wybrany na sekretarza prowincji. W 2020 r. zostałem przeniesiony do Gniezna, gdzie posługuję jako socjusz



**br. Fabian Felsman** Mam lat 20. Pochodzę z małej miejscowości Kłępina w woj. Lubuskim. Jestem z wykształcenia technikiem żywienia. Przez pewien czas w swojej miejscowości pełniłem funkcję sołtysa. Interesuję się muzyką. Lubię śpiew, podróże, kajakerstwo oraz wędrowki po górach. Na postulatcie pełnię funkcję animatora muzycznego. Przyjechałem na postulat, by za przykładem św. Maksymiliana podążać za Jezusem i Niepokalaną.

**br. Maciej Sibiński** Mam 19 lat, pochodzę ze wsi Szczawin (pod Zgierzem, woj. łódzkie). Ukończyłem liceum ze zdaną maturą. Uczęszczałem do klasy turystyczno-językowej. Przez ok.10 lat byłem ministrantem w Łodzi-Łagiewnikach, gdzie po raz pierwszy spotkałem się z duchowością franciszkańską, która doprowadziła mnie do podjęcia decyzji o wstąpieniu do zakonu. Uwielbiam słuchać muzyki (szczególnie hip hop), lubię sport. W wolnych chwilach lubię gotować.



**br. Stanisław Klimza**

Mam 18 lat, pochodzę z Białorusi z miasteczka Szarkowszczyzna. Jestem najmłodszy z naszej wspólnoty postulanckiej. Jestem ministrantem od piątego roku życia. Uwielbiam słuchać muzyki. W wolnych chwilach lubię gotować. Do postulatu wstąpiłem, aby iść za Chrystusem na wzór św. Franciszka z Asyżu

**br. Władysław Molchan**

Mam 22 lat. Pochodzę z Białorusi, z miasta Iwacewicy. Skończyłem szkołę zawodową. Mam zawód leśniczego. Skończyłem trzy lata seminarium duchownego w Pińsku (Białoruś). W czasie nauki odczułem powołanie do Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych.

---

**br. Krzysztof Franckiewicz** Mam 19 lat. Pochodzę z Wilna na Litwie. Ukończyłem szkołę średnią. Jestem po maturze. Interesuję się sportem. Lubię grać w piłkę nożną, siatkówkę, koszykówkę, jeździć rowerem i biegać. Kocham śpiew i muzykę, gram na gitarze. Wstąpiłem do zakonu, aby naśladować św. Franciszka z Asyżu. Pokój i dobro.



**br. Artur Kupczyński**- Mam 26 lat. Pochodzę z Grodna na Białorusi, gdzie św. o. Maksymilian rozpoczął wydawanie Rycerza Niepokalanej. Na postulacie jestem drugi raz. Interesuję się duchowością pustelniczą. Przez 1,5 roku byłem w wojsku w oddziale desantowym. Z wykształcenia jestem elektrykiem. Moim hobby jest gitara i fryzjerstwo. W postulacie rozeznaję moje powołanie do kapłaństwa. Pozdrawiam.



**br. Łukasz Preihs** Urodziłem się 13 maja, we wspomnienie Matki Bożej z Fatimy, która towarzyszyła mi w drodze rozeznawania powołania do życia konsekrowanego. Mam 29 lat. Pochodzę z Pomorza, z Karwieńskich Błot i (k. Pucka). Ukończyłem Technikum Ekonomiczne. Przez kilka lat dojrzewało we mnie pragnienie służby Bogu jako brat mniejszy. Chcę jak św. Franciszek żyć bez własności, w posłuszeństwie i w czystości. U franciszkanów zachwyliła mnie spontaniczność, radość, umiłowanie ubóstwa, radykalizm w zachowywaniu Ewangelii. Podobnie jak św. Franciszek, który poszedł do trędowatych, chcę nieść ulgę ludziom chorym. Przez 9 lat szukałem swojego miejsca w Kościele. Dziękuję Bogu, że pozwolił mi wrócić do Zakonu Braci Mniejszych Konwentalnych.



# „O PANIE TO TY NA MNIE SPOJRZAŁEŚ...”

Na mój kontakt z duchowością franciszkańską w pewnym stopniu miały wpływ okoliczności historyczne, kiedy to dzięki staraniom ks.prałata Józefa Bulki w 1995 r. władze powiatowe i kołchoz „Zwycięstwo” (Победа), postanowiły oddać budynek przedszkola we wsi Pietrowszczyzna katolickiej parafii Niepokalanego Poczęcia NMP w Udziale. Po blisko 150 latach franciszkanie powrócili do Udziału z wygnania carskiego, przejmując również Pietrowszczyznę i jednocześnie stery nad centrum kulturalno-religijnym w tej wsi. Następnie zaczęli organizować rekolekcje, które trwają do dziś. W 2006 roku powstała tam oddzielna parafia św. Teresy od Dzieciątka Jezus i Chrztu Pańskiego, dalej obsługiwana przez Braci Mniejszych Konwentualnych. Początkowo odbywały się tam różnego rodzaju rekolekcje, zarówno dla dzieci, młodzieży, jak i dla dorosłych oraz spotkania i rekolekcje dla anonimowych alkoholików. Wówczas roczna liczba uczestników wynosiła ok. 300 osób.

Od 2011 roku poproszono franciszkanów, aby objęli duszpasterską opiekę nad dziećmi z rodzin alkoholików. Od kilku lat odbywają się tam tzw. "Wakacje z Bogiem", niekiedy również franciszkańskie rekolekcje powołaniowe oraz rekolekcje dla członków Rycerstwa Niepokalanej. W utrzymaniu prowadzonej działalności pomagają różne przedsiębiorstwa, jednak główne koszty rekolekcji ponosi franciszkańska parafia Niepokalanego Poczęcia NMP. Spotkania obejmują wyznawców katolicyzmu i prawosławia. Uczestnicy przyjeżdżają z różnych części Białorusi. „Wakacje z Bogiem” trwają głównie w lipcu i sierpniu. Dawniej do pomocy przyjeżdżała grupa misyjna „Wschód” z Polski. Animatorzy przywozili ze sobą prezenty i pomoce dla dzieci. W prowadzeniu rekolekcji pomagali również klerycy z WSD oo. Franciszkanów z Łodzi-Łagiewnik oraz bracia i siostry zakonne. Animatorami byli również ci, którzy niegdyś sami byli uczestnikami rekolekcji. Najważniejszym punktem programu była oczywiście codzienna Eucharystia. Oprócz codziennej modlitwy był czas na różnego rodzaju zabawy: konkursy, przedstawienia teatralne, ogniska, śpiewy. W rekolekcjach bierze udział około 140 dzieci, przez 20 lat przebywało ich około 3000.



Rekolekcje te miały ogromny wpływ na moje powołanie. Urodziłem się w pobożnej rodzinie. Mama jest nauczycielką języka polskiego, prowadzi aktywne życie duchowe. Od wczesnego dzieciństwa razem z rodzicami i rodzeństwem podróżowałem do miejsc świętych. Zwiedziłem Rzym, Watykan, Bari, Wenecję, San Giovanni Rotondo, Loretto i Asyż. Od piątego roku życia chciałem zostać kapłanem, byłem również ministrantem.

Po spotkaniu ojców franciszkanów na rekolekcjach „Wakacje z Bogiem” odkryłem w sobie pragnienie życia zakonnego. Później co roku wracałem w to miejsce. Poznałem tam braci kleryków z WSD oo. Franciszkanów z Łodzi-Łagiewnik m.in. o. Pawła Romańczuka, o. Alaksieja Juchniewicza, diakona Wiktora Mielezsko, br. Pawła Rasilewicza i oczywiście ojców z klasztoru w Udziale. Bracia dużo opowiadali o ich życiu, zakonie, św. Franciszku i duchowości franciszkańskiej. Bardzo mnie to fascynowało. Byli dla mnie przykładem braterstwa i miłości bliźniego. W 2020 roku, kiedy miałem 17 lat złożyłem dokumenty do Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych. Jestem owocem tych rekolekcji. Dziękuję Bogu za łaskę uczestniczenia w nich. Dziękuję wszystkim, którzy pomogli mi w rozeznaniu mego powołania. Proszę o modlitwę, abym nie zawiódł Niepokalanej.

**br. Stanisław**



---

# „PAN JEST PASTERZEM MOIM...”

Nowy rok formacyjny 2020-2021 na postulacie stał się rokiem zmiany, świeżości i nowego przeżywania tego pierwszego etapu w formacji zakonnej. Nowymi formatorami zostali o. Piotr Okrój - magister i o. Grzegorz Kordek - socjusz. Przez dwanaście lat postulat wzrastał pod ojcowską troską o. Rafała Zarzyckiego. Jestem po raz drugi na formacji, dlatego powierzono mi zadanie, abym opisał ciekawe zmiany i przedstawił jak obecnie wygląda nasze życie.

Bardzo ucieszyłem się, kiedy dowiedziałem się, że nowi ojcowie zabiegają nie tylko o sprawy duchowe, ale troszczą się również o nasze sportowe pasje. Mało tego, sami angażują się, a nawet zachęcają nas do różnorodnej aktywności fizycznej. Już na początku formacji zaczęliśmy dwa razy w tygodniu chodzić na salę sportową, w której „na światowym poziomie” graliśmy w siatkówkę. Jeden z braci niczym Wilfredo Leon

wyskoczył do ataku, wbił „gwoźdź” w parkiet, po czym udał się na SOR. Gramy też w piłkę nożną, piłkę ręczną i w dwa ognie. Bywa niebezpiecznie, ale bardzo wesoło. Cieszy nas fakt, że ojcowie grają z nami. Nie mamy dla nich taryfy ulgowej, ale mimo wszystko dają radę. Jakiś czas temu ogrywaliśmy ojców w szachy, albo w warcaby. Magister jednak szybko zorientował się i zaproponował turniej w ping-ponga. W tej konkurencji ojcowie zaszli wysoko, a szczególnie o. magister, który nas miażdżył. We wspólnocie mamy znakomitą atmosferę. W każdej wolnej chwili możemy podejść do ojców i zaproponować szybki mecz słowami: „Może rozwalić ojca w ping-ponga?”. A magister z uśmiechem na twarzy odpowiada: „Myślisz?”. Nie wiadomo tylko czy to ojcowie są tacy dobrzy, czy my tacy słabi.

Nasz magister jest koneserem sztuki teatralnej, dlatego tuż po naszym przyjeździe „zagonił nas” do





przygotowania inscenizacji o „radości doskonałej” wg świętego Franciszka. Jeśli ktoś jej nie widział, to zachęcamy do obejrzenia na YouTube. Nasz padre jest naszym Bobem budowniczym, nie ma dla niego trudnych wyzwań. Zawsze pozytywnie odpowiada na prośby o gwarchiana dotyczące przygotowania dekoracji kościelnych. Jako prawdziwy „majster” wspiera nas swymi pomysłami i zachęca do zbudowania czegoś wyjątkowego i niesamowitego. Idziemy z duchem czasu. z inicjatywy o. Piotra od tego roku prowadzimy Facebooka, gdzie pokazujemy naszą codzienność.

W naszej wspólnotce prętnie działa także wyżej wspomniany o. Grzegorz-nasz socjusz. Oprócz tego, że również uczestniczy w naszym życiu sportowym to zawsze możemy na niego liczyć w sprawach duchowych oraz związanych z nauką. Muszę dodać, że ojciec jest naszym specjalistą do spraw życia i twórczości papieża Benedykta XVI. Przed egzaminem semestralnym, który był właśnie z treści książki Josepha Ratzingera, dość często odwiedzaliśmy ojca socjusza z wieloma pytaniami.



Jeśli chodzi o sprawy duchowe, wszystko idzie prawie tak samo jak wcześniej. Dodam, że przed Koronką do Miłosierdzia Bożego czytamy Dzienniczek świętej s. Faustyny. Zgłębniamy w ten sposób tajemnicę Miłosierdzia Bożego. Odmawiamy codziennie Różaniec święty w intencji naszych dobrodziejów i ustania pandemii.

Dziękuję Panu Bogu za naszych ojców, którzy są bardzo braterscy i troskliwi o swoje dzieci. Dzięki nim czujemy się na postulatcie jak w prawdziwej rodzinie franciszkańskiej.

**br. Artur**

---

# „WSZYSTKIE NASZE DZIENNE SPRAWY...”



Postulat oo. Franciszkanów Konwentualnych (pierwszy etap formacji zakonnej), jest dla nas nie tylko czasem rozeznania i utwierdzenia się w drodze, którą kroczymy. Biorąc za przykład Biedaczynę z Asyżu staramy się naśladować na miarę swoich możliwości Pana naszego Jezusa Chrystusa. Pogłębiając przy tym naszą relację z żywym Bogiem, który jest Miłością. Wchodząc w doświadczenie miłości staramy się budować razem ze wszystkimi braćmi wspólnotę opierając się na braterstwie. Budowanie żywej relacji z Jezusem Chrystusem, jak i z braćmi, wymaga od nas nierzadko zaparcia się siebie i przekroczenia miłości własnej, a codzienne trwanie na modlitwie przed Bogiem samo w sobie już buduje jedność między nami.

Nie tylko przebywanie wspólne na modlitwie pomaga nam w budowaniu więzi i braterstwa, ważną rolę w tym odgrywają również codzienne zajęcia i obowiązki.

Dużą frajdę sprawiają nam zajęcia sportowe, zwłaszcza, że uczestniczymy w nich razem z ojcami. Dzięki o. Piotrowi dwa razy w tygodniu odbywały się wyjścia na salę gimnastyczną, a oprócz tego rozegraliśmy w zakonie turniej w tenisa stołowego, podczas którego nie zabrakło u braci, jak i u ojców woli walki. Honorowane były niestety tylko cztery pierwsze miejsca i dlatego można było zauważyć determinację u większości z braci. Mimo, że mecze były zacięte, a porażki przykre, nie zgubiliśmy radości serca, zdrowej i braterskiej rywalizacji. W finale





z wcześniejszą pobudką. Trudności, jak i radości, które ze sobą dzielimy podczas gotowania zbliżają nas i umacniają naszą relację. Jest to także sposobność do dzielenia się darami i talentami, którymi Bóg nas obdarzył. Mamy możliwość doświadczyć jak wymagającą służbą jest gotowanie i jak wiele serca wkładają panie, by nas smacznie nakarmić.

Wszystkie nasze codzienne sprawy mogą nam posłużyć jako droga do poznania siebie, a tym samym do dzielenia się z bratem swoimi radościami, trudnościami i słabościami. Pan dał nam braci, byśmy mogli każdego dnia wzrastać i doskonalić się we wzajemnej miłości uświęcając przy tym swoje życie.

**br. Mateusz**



zmierzył się br. Rafał z o. magistrem. Brat Rafał przyglądając się wcześniejszym meczom o. Piotra znalazł Jego słaby punkt i rozpracował ojca w zaciętym i pełnym emocji finale 3:0. Poprzez sport możemy rozwijać się fizycznie, kształtując swój charakter i wytrwałość, wolę walki, zaparcie się siebie, samodyscyplinę, systematyczność, zdrową rywalizację i przede wszystkim braterstwo.

Zastępowanie pań kucharek w kuchni również może być dobrą okazją do wspólnej pomocy i wzmocnienia więzi między nami. Przygotowywanie posiłków jest kolejnym doświadczeniem, by nauczyć się współpracować, poznawać siebie i brata. Trzeba przyznać, że jest ono czasem dość intensywnym, wymagającym wytrwałości, zaparcia się siebie oraz poświęcenia swojego czasu na rzecz dobra wspólnoty. Gotowanie wiąże się także

---

# „SZCZĘŚLIWY, KTO SOBIE PATRONA, JÓZEFA MA ZA OPIEKUNA...”

Papież Franciszek z okazji 150 rocznicy ogłoszenia Oblubieńca Maryi patronem Kościoła katolickiego ogłosił rok 2021 Rokiem św. Józefa. Piotr naszych czasów w Liście Apostolskim Patris Corde napisał: „Także poprzez niepokój Józefa przenika wola Boga, Jego historia, Jego plan. W ten sposób Józef uczy nas, że posiadanie wiary w Boga obejmuje również wiarę, że może On działać także poprzez nasze lęki, nasze ułomności, nasze słabości. Uczy nas także, że pośród życiowych burz nie powinniśmy bać się oddać Bogu steru naszej łodzi. Czasami chcielibyśmy mieć wszystko pod kontrolą, ale On zawsze ma szersze spojrzenie”.

Fenomen kultu św. Józefa może wyrażać się w tym, że mimo iż nie mamy zapisanych Jego słów na kartach Pisma Świętego, to jednak miliony katolików na całym świecie oddają Mu szczególną cześć i wzywają Jego orędownictwa. Nie ma w tym z resztą nic dziwnego, wystarczy spojrzeć na to co święci mówili o tym Patronie umierających, miłośniku ubóstwa i czystości.

św. Grzegorz z Nazjanzu: „Bóg połączył w Józefie, jak w słońcu, światło i splendor wszystkich świętych wziętych razem”.

św. Bernardyn ze Sieny: „Nie ulega wątpliwości, że Chrystus wynagradza św. Józefa teraz nawet więcej, kiedy jest on w niebie, aniżeli był on na ziemi. Nasz Pan, który w życiu ziemskim miał Józefa jako Swego ojca, z pewnością nie odmówi mu niczego, o co prosi on w niebie”.

św. Teresa z Avila: „Kto nie znalazł jeszcze mistrza, który by go nauczył modlitwy wewnętrznej, niech sobie tego chwalebego Świętego weźmie za mistrza i przewodnika, a pod wodzą jego nie zbłądzi”.







klasztornych zapukał nieznany mężczyzna, który zaoferował swoją pomoc. Warto dodać, że zjawił się On na osiołku i na nim miał wszystkie potrzebne narzędzia. Obiecał zrobić schody, zastrzegając, że pragnie je robić w odosobnieniu. Zapowiedział również, że nie przyjmie żadnych pieniędzy za swoją pracę. Po 3 miesiącach schody były gotowe. św. Józef jak tajemniczo się pojawił, tak też tajemniczo zniknął.

Ówczesni fachowcy są zgodni, że nawet przy współczesnej technologii jest niemożliwym wykonanie podobnych schodów z wykorzystaniem takich materiałów, jakie użył Przczysty Stróż Dziewicy.

**br. Rafał**

św. Alfons Liguori: „Každy musi wiedzieć, że po Matce Bożej, św. Józef jest ze wszystkich świętych najukochańszy Bogu. Ma on dzięki temu wielką siłę Pana w sobie i może uzyskać łaski dla swoich wyznawców”.

św. Josemaria Escriva: „Nie można kochać Jezusa i Maryi nie kochając Świętego Patriarchy”.

Jednym z najgłośniejszych cudów otrzymanych za wstawiennictwem św. Józefa, są schody, które nasz Wielki Święty zbudował w kaplicy Loretto w Santa Fe w Nowym Meksyku (USA). Miało to miejsce w 1878 roku. Siostry zakonne Loretto pragnęły dokończyć budowę kaplicy, jednakże żaden z ówczesnych budowniczych nie chciał się podjąć zbudowania schodów na 2 piętrze, gdzie znajdował się chór. Uważali oni to za rzecz niemożliwą. Zachęcano siostry, by go wyburzyły, one jednak nie załamały się, a rozpoczęły nowennę do św. Józefa z prośbą o pomoc. Ostatniego dnia nowenny do drzwi



---

# „BŁOGOSŁAWIONY

## KS. JERZY PATRONIE NASZ...”

14 września 1947r. w Święto Podwyższenia Krzyża Świętego we wsi Okopy urodził się Alfons Popietuszkopóźniejszy ks. Jerzy, polski męczennik za wiarę, kraj i wolność, znany wszystkim ze swej odwagi, sprawowania Mszy Świętych za ojczyznę, a także wesołego usposobienia. Niemal każdy wie, że był kapłanem szpitalnym, prężnie działał w warszawskiej „Solidarności” również jako kapłan, walczył o prawa człowieka i że miał psa Tajniaka. Czy wiemy jednak o jego powiązaniu z rodziną franciszkańską? Czy zdajemy sobie sprawę jak ten młody chłopak czcił wielce świętego Maksymiliana Kolbego?

Alfons, gdy jako mały chłopiec przebywał w Grodzisku u swojej babci Marianny, odnalazł na strychu niesamowity skarb. W ciemnym, zakurczonym pomieszczeniu znajdowała się cała kolekcja przedwojennego „Rycerza Niepokalanej” wydanego przez samego ojca Maksymiliana. Chłopiec zainteresowany pismami, ułożył je chronologicznie i wszystkie przeczytał. Gdy później jako nastolatek myślał o swoim powołaniu, jego serce było ukierunkowane właśnie na franciszkanów. Dość często odwiedzał ojców w Niepokalanowie. Jeździł tam, by omadlać wiele kwestii życiowych i prosić o poradę św. Maksymiliana oraz Maryję Niepokalaną. Jerzy miał ogromne nabożeństwo do ojca Kolbego. Bóg jednak wskazał mu inną drogę, został księdzem diecezjalnym, nadal jednak mając w sercu franciszkanów. Był przecież tercjarzem franciszkańskim. Wielkim dowodem na jego miłość do świętego Franciszka, ojca Maksymiliana i całego naszego Zakonu jest pamiątka, jaką przez długie lata trzymał w swoim rodzinnym domu. Był to jego prywatny sznur od habitu franciszkańskiego, który zawsze mu przypominał o jego wielkim wzorze do naśladowania. Warto również dodać, że ksiądz Jerzy szerzył kult męczennika franciszkańskiego w swojej parafii. W 1982r. w dzień kanonizacji św. Maksymiliana ksiądz Jerzy odprawił uroczystą Mszę Świętą



w kościele, który wcześniej z pomocą udekorował specjalnie na tę okazję.

Najważniejszym jednak łącznikiem między księdzem Jerzym, a franciszkanami jest miłość i pragnienie niesienia Boga tam, gdzie jest wyrzucany, niechciany lub nieznan. Wbrew pozorom to właśnie ksiądz Jerzy ukierunkował moje powołanie do Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych.

Święty Maksymiliane oraz Błogosławiony Księżę Jerzy módlcie się za nami.

**br. Fabian**



---

# „MARYJO JESTEŚMY MŁODZI...”



„Młodzi są przyszłością. Ja już nie mogę biegać, ale chciałabym przekazać im pochodnię, jak na olimpiadzie. Mają tylko jedno życie i warto je dobrze wykorzystać” - takie przesłanie zostawiła swoim rówieśnikom 19-stoletnia, wyniszczona chorobą i przykuta do łóżka, Chiara Badano, która szykowała się na spotkanie ze swoim Oblubieńcem - umiłowanym Chrystusem, dla którego ofiarowała każde swoje cierpienie już od dziecka, i dla którego w końcu nie wahała się oddać swojego życia, a co za tym idzie - życiowych planów i marzeń, którymi żyła jako zdrowa, młoda dziewczyna.

2 lutego 1988 roku (Święto Ofiarowania Pańskiego) jest bardzo bolesnym dniem dla całej rodziny Badano. Maria Teresa, matka 17-stoletniej wówczas Chiary, wspomina, że czuła jak jej serce przeszywa miecz, omal nie zemdlą na wieść o diagnozie postawionej jej córce - agresywny nowotwór kości z licznymi przerzutami. Gdy jej córka wychodzi z gabinetu lekarskiego, widzi po zachowaniu i minie lekarza, że sytuacja jest po ludzku beznadziejna. Przed Chiarą liczne operacje, chemio i radioterapie, które

niestety nie polepszają sytuacji, a przeciwnie - przysparzają jej cierpień. Pewnego dnia, w trakcie trwania choroby, Maria Teresa dostaje telefon od Chiary, która wyszła z domu z przyjaciółmi: „Mamo, przyjedź po mnie. Tylko się nie przestrasz, ale chwije się na nogach. Nie mogę się już utrzymać na nogach.” Do tragicznej sytuacji Chiary dołącza się także paraliż nóg, dziewczyna resztę swoich dni spędzi w łóżku. Wkrótce nadchodzi dramatyczny moment, który rodzina i przyjaciele przeczuwali od jakiegoś czasu. Lekarze przekazują informację, że walka o życie dziewczyny jest już zakończona i niestety przegrana. Chiara wkrótce umrze. Medycyna jest już bezradna.

Chiara Badano została beatyfikowana 25 września 2010 r. Jednak jej droga do świętości nie polegała jedynie na cierpieniu cierpliwie znośnym i oddawanym Chrystusowi. Trzeba sięgnąć w jej życie głębiej, spojrzeć szerzej, zaczynając już od dzieciństwa, gdyż już od najmłodszych lat wykazywała się pewną dojrzałością wiary, którą okazywała w zwykłym, codziennym życiu, życiu młodej dziewczyny, przez co jej świętość często jest nazywana świętością w normalności. Chiara, dzięki wychowaniu przez mamę, bardzo wczesnie poznała miłość Chrystusa i bez zastanowienia, z dziecięcą wiarą zaczęła ją odwzajemniać. Odwzajemniała ją w swoim życiu w zgodzie z Ewangelią, którą całą postanowiła wprowadzić do swojego życia, jak mówi: **„jak łatwo było mi się nauczyć się alfabetu, tak samo powinno być łatwo żyć Ewangelią!”**. i tak zachowuje wskazania ewangeliczne w swojej dziecięcej codzienności. Zachowały się liczne świadectwa o jej uczynkach miłosierdzia, którymi obdarowywała również, a nawet w szczególności, nielubianych i odrzuconych rówieśników. Te uczynki miłosierdzia uważała za prezenty dla Chrystusa. Tak na przykład staje w obronie klasowego kolegi, który na basenie próbuje ją podtopić czy broni swoją wyjątkowo surową nauczycielkę, przez którą (mimo dobrego przygotowania i odpowiedzi na egzaminacyjne pytania) nie dostaje promocji do następnej klasy. Miłość do Chrystusa pozwala jej wznieść się nad gniew i złość. Każde cierpienie, poniżenie i upokorzenie oddaje Jezusowi Opuszczonemu. Chiara jest całkowicie w życiu podporządkowana woli Bożej, ufa Ojcu, bo, jak niejednokrotnie powtarza, przecież On ją kocha i nigdy nie

---

zabierze jej najcenniejszego – miłości. Sparaliżowana dziewczyna, która nie może się już nigdzie ruszyć, wie, że coś jej jeszcze zostało: „już nic nie mam, ale mam jeszcze serce i mogę nim kochać”. Jest rzeczywiście zakochana w bliźnim i w Jezusie, którego początkowo, jako dziecko, pieszczotliwie nazywa Dzieciąteczkiem Jezus, a później, jako nastolatka, swoim Oblubieńcem, na którego czeka z utęsknieniem. Każdy, kto spotkał kiedyś Chiaraę zaświadcza o jej niesamowitości i wyjątkowym pięknie. Jednak nie wynikało to jedynie z jej pięknej urody i wysportowanego ciała, które faktycznie posiadała. Chiara była przede wszystkim piękna wewnątrz. Ludzie czuli się przy niej niezwykle, gdyż ona emanowała pewną energią, która fascynowała i przyciągała. Dziewczyna słynęła też z niecodziennych oczu, z których, zaświadcza o tym przyjaciele, rodzina, a nawet lekarze, którzy towarzyszyli jej w ostatnich chwilach życia, biło światło, biło życie. Można się o tym przekonać nawet patrząc na jej fotografie. Wielu próbuje wytłumaczyć tą jej niezwykłość właśnie wyjątkowo bliską relacją z Chrystusem, a także tym, że Chiara prawdziwie potrafiła kochać. To miłość była jej największą cnotą i bronią przeciwko niepowodzeniom świata. Dziewczyna szybko zyskała przydomek Luce (Chiara Luce – „jasne światło” z wł.).

Jej bliscy potwierdzają jednomyślnie, że Chiara rzeczywiście potrafiła kochać. W swoich relacjach towarzyskich zawsze rezygnowała z siebie, żeby to jej rozmówca był ważniejszy. Ludzie czuli się przy niej kochani i potrzebni. Zawsze darzyła wszystkich szczerych, ciepłym uśmiechem. Lekarz, który był z Chiara i jej rodziną w czasie trwania jej ostatnich chwil w szpitalu wspomina, że, gdy było już wiadomo, że Chiara wkrótce umrze, bał się wejść do jej pokoju. Bał się, że „światło” już zgasło w jej oczach, że nie zobaczy na jej twarzy więcej uśmiechu, nie wiedział, o czym z nią rozmawiać, o czym rozmawiać z umierającą nastolatką. Wielkie było jego zaskoczenie, gdy po wejściu do dziewczyny, ta powitała go z tym samym uśmiechem, radością i miłością, co zawsze. To ona pierwsza rozpoczęła rozmowę. Spytała go o jego egzamin. Jakby to on był w centrum, jakby to był główny problem tego czasu. Wciąż chciała dawać swoje „światło” innym. Była szczęśliwa w chorobie, gdyż wiedziała, że spełnia wolę Bożą i jest z Jezusem. Ojciec Chiary chciał sprawdzić czy córka nie udaje radości, czy jedynie udaje przy gościach. Gdy córka była sama w pokoju, zajrzał przez dziurkę od klucza, a w środku ujrzał uśmiechniętą dziewczynę, która dodatkowo śpiewała po cichu.

**“Gdyby teraz zapytano mnie, czy chcę chodzić - powiedziałabym nie, bo dzięki temu, jestem bliżej Jezusa”.**

Chiara Luce niosła ludziom to światło wiary w codzienności. Gdy myślimy o świętych, często mamy przed oczami obraz ascety całkowicie oddanego modlitwie i kontemplacji Boga. Nie myślimy tak o Chiarze. W jej życiu było oczywiście miejsce na modlitwę, która zajmowała główne miejsce w życiu. Chikka, najbliższa przyjaciółka Chiary opisuje, że nawet gdy były na wakacjach w Hiszpanii, po całym dniu zabawy i odpoczynku na plaży, nie zapominają, aby wejść do kościoła. Nie przejmowały się tym, że ksiądz sprawujący liturgię mówi w innym, niezrozumiałym języku, przychodzili tam dla Chrystusa, by się z nim spotkać. Chiara była zwyczajną dziewczyną, którą od rówieśników odróżniała jedynie nieprzeciętna dojrzałość i wiara. Dużo czasu poświęcała na relacje z przyjaciółmi, dla których zawsze była jak siostra. Uwielbiała pomagać innym, wyciągała rękę do szkolnych „outsiderów”, kolegów i koleżanek będących niechcianymi, siedzącymi samotnie w kącie korytarza, oddawała swoje zabawki biednym, potrafiła nawet ofiarować sprezentowany, drogi zegarek. Od rzeczy materialnych, ważniejszy był dla niej drugi człowiek. Nigdy o nikim źle nie mówiła, nawet jeśli ktoś na to zasłużył. Jej mama wspomina sytuację, gdy w domu obmawiała inną osobę z bliską sobie kobietą. Chiara potrafiła się oburzyć i podnieść głos, co czyniła rzadko i niechętnie. Chiara Luce miała wiele zainteresowań, kochała sport, taniec. Była duszą towarzystwa, często przewodziła zabawom. Ludzie czuli się przy niej dobrze.

Dziewczyna we wszystkim co robiła, zachowywała czystość, która w naszych czasach staje się abstrakcją i powodem drwin. Była bardzo atrakcyjną i piękną dziewczyną, za którą oglądało się wielu chłopców. Jej marzeniem było założyć wielodzietną rodzinę. Często więc rozmawiała z przyjaciółkami o chłopcach i potencjalnych jej sympatiach, ale zawsze była to rozmowa poważna i czysta. Nie świntuszyła. Była w tej kwestii bardzo dojrzała. Gdy już związywała się z jakimś chłopcem i widziała, że zaczyna on ją oszukiwać lub chce z nią przeżyć zbliżenie, bez wahania i emocji dziękowała mu za znajomość. Szanowała swoje ciało. Nie bała się uderzyć w twarz chłopaka, który w szkolnym autobusie włożył jej rękę pod spódniczkę. Będąc w szpitalu, bardzo obawiała się pokazać co chwilę przychodzącym gościom, w tym znajomym, skąpo ubraną lub co gorsza, nagą.





Ryzyko było duże, gdyż sparaliżowana, nie kontrolując potrzeb fizjologicznych, potrzebowała pomocy w ubieraniu i myciu się. Modliła się gorliwie do Matki Bożej, by ją przed tym uchroniła i udało się. Jakże nam potrzeba w dzisiejszych czasach takich przykładów miłośników czystości!

**„Mamo, gdy będziesz ubierała mnie do trumny, nie płacz, ja już będę widzieć Jezusa”.**

Chciała dobrze przeżyć swoją śmierć. Nie było w niej złości na Boga. Ona wręcz wyraziła mu zgodę na takie cierpienie. Mówi się o 25 minutach jej Ogrójca, gdy dowiedziała się, że umiera. Był to czas, jak wspomina Maria Teresa, gdy na twarzy jej córki nie było uśmiechu. Było to 25 min., gdy Chiara nie pozwalała do siebie mówić. z jej twarzy widać było, że mocno się zastanawia, ale po 25 min. Na jej twarz powrócił spokój i uśmiech. Powiedziała Bogu „tak!”. Całkowicie podporządkowała się woli Ojca, chciała w swoim cierpieniu zjednoczyć się z Ukochanym. Wielokrotnie powtarzała, że nie chce, by na jej pogrzebie panował smutek i płacz. To miała być jej ceremonia ślubna z Oblubieńcem. Chiara faktycznie uczyniła z tego wydarzenie swój ślub. Sama wybrała białą, skromną suknię ślubną, w którą była ubrana w momencie śmierci, sama też wybrała pieśni na to wielkie święto. W swoim cierpieniu widziała oczyszczenie, które

zaprowadzi ją do najczystszego Umiłowanego. Wiele razy powtarzała, że ma za co ofiarować cierpienie. Umarta z uśmiechem na twarzy, w poranek 7 października 1990. Ostatnie słowa skierowała do mamy: **„Mamo, bądź szczęśliwa, bo ja jestem. Cześć!”.**

Bł. Chiaro bądź światłem dla nas, młodych, bądź naszą patronką i wstawiaj się za nami u Oblubieńca w tych trudnych czasach, prowadź nas w nich do świętości. Bądź dla nas wzorem ufności i zawierzenia Bogu i Jego woli. Przypominaj nam, że pełnię szczęścia osiągniemy jedynie łgnąc do Chrystusa i spełniając Jego plan wobec nas. Daj nam przez siebie poznać, że świętość nie jest smutna, że relacja z Chrystusem nie jest przykra, a codzienność można przeżywać dobrze i w pełni jedynie z miłością, dając ją innym, nie pragnąc nic w zamian, że tylko wtedy nasz pogrzeb będzie weselem i świętem. Ucz nas tej miłości do Chrystusa i drugiego człowieka. Abyśmy przy każdym życiowym krzyżu mieli odwagę powtórzyć za tobą :

**„jeśli ty Jezu tego chcesz, ja też tego chcę”.**

**br. Maciej**

---

# KRZYŻÓWKA

## POZIOMO:

4. Duchowa roślina Franciszka.
5. Otrzymał je Franciszek w czasie postu 40-dniowego na górze Alverni w 1224r.
7. Brat, któremu Franciszek podarował tekst z modlitwą „Uwielbienia Boga Najwyższego”.
9. Papież, który ogłosił Franciszka świętym w Asyżu 16.07.1228r.
11. Kraina geograficzna, gdzie upłynęło życie Franciszka, leżąca w Italii Środkowej, pomiędzy Marchiami Ankońską a Toskańską.
12. Jeden z pierwszych uczniów Franciszka.
13. Gdzie Franciszek obchodził uroczystość Bożego Narodzenia, kiedy zainicjował budowę szopki.
14. Kogo jakoby miał poślubić Franciszek po swoim nawróceniu?
15. Z mieszkańcami jakiego miasta walczyła ludność asyska w 1202r.?
22. Do jakiego stanu w społeczeństwie należał Franciszek przed nawróceniem?
23. Pogrzeb Franciszka odbył się w kościele św. ....
26. Gdzie przebywał Franciszek, kiedy układał drugą Regułę w 1223r.?
27. Kardynał, który został mianowany opiekunem Zakonu w 1220r.
29. Wzgórze, na którym zostaje rozbity statek w czasie burzy podczas wyprawy Franciszka na Wschód w 1212r.
32. Zakon.....(powstał w 1212r. przy udziale św. Klary.)
36. Do jakiego kraju wyruszył w 1208 r. brat Idzi?
37. Heretycy, którzy zostali potępieni przez papieża Lucjusza III w 1184r. za odrzucanie wiary w czyściec i odpusty oraz kult świętych.
39. W jakim dokumencie Biedaczyna zawarł słowa: „Mnie, bratu Franciszkowi, Pan dał tak rozpocząć życie pokuty. Gdy byłem w grzechach, widok trędowatych wydawał mi się przykry...”?
40. Sobór, podczas którego prawdopodobnie Franciszek spotkał się z Damianem Guzmanem.

## PIONOWO:

1. Hrabia, który ofiarował Franciszkowi w 1213 r. górę Alvernię.
2. Zbiór zachęt św. Franciszka.
3. Drugi Generał Zakonu Franciszkanów.
6. Reguła, która nie otrzymała aprobaty Kurii Rzymskiej w 1221r.
8. Miasto, do którego wyruszył Franciszek w 1205 r. w celu zdobycia sławy.
10. Brat, który wg „Kwiatków św. Franciszka” chcąc ćwiczyć się w skupieniu przez 6 miesięcy nie powiedział ani jednego słowa.
16. Miasto, w którym Franciszek posługiwał wśród trędowatych.
17. Tzw. Kolebka Zakonu (Franciszkanów).
18. Gdzie Franciszek usłyszał pytanie podczas swojego snu: „Komu lepiej służyć Panu czy słudze?”
19. Biskup, przed którym Franciszek wyrzekł się majątku swojego ojca w Asyżu.
20. Miasto, które zdobyli krzyżowcy w czasie wyprawy Franciszka do sułtana w 1219r.
21. Gdzie ponieśli śmierć męczeńską pierwsi franciszkanie?
24. Brat, który ubogacił cytatami z Pisma Świętego tekst Reguły z 1221r.
25. Pismo, wydane przez papieża Honoriusza III, potwierdzające tekst Reguły św. Franciszka.
28. „Franciszku, idź napraw mój dom, który rozpada się w gruzy”. Te słowa usłyszał on w kościele św. ....
30. Inna nazwa utworu „Pieśń Słoneczna”.
31. Jan nazywał się Franciszek, syn Piki i Piotra z Asyżu.
33. Najwyższa władza w Zakonie św. Franciszka.
34. Papież, który zatwierdził odpust w Porcjunkuli w 1216r.
35. Imię chrzcielne Franciszka.
38. Papież, który ustnie zatwierdził ustnie Regułę Zakonu Braci Mniejszych.

br .Łukasz

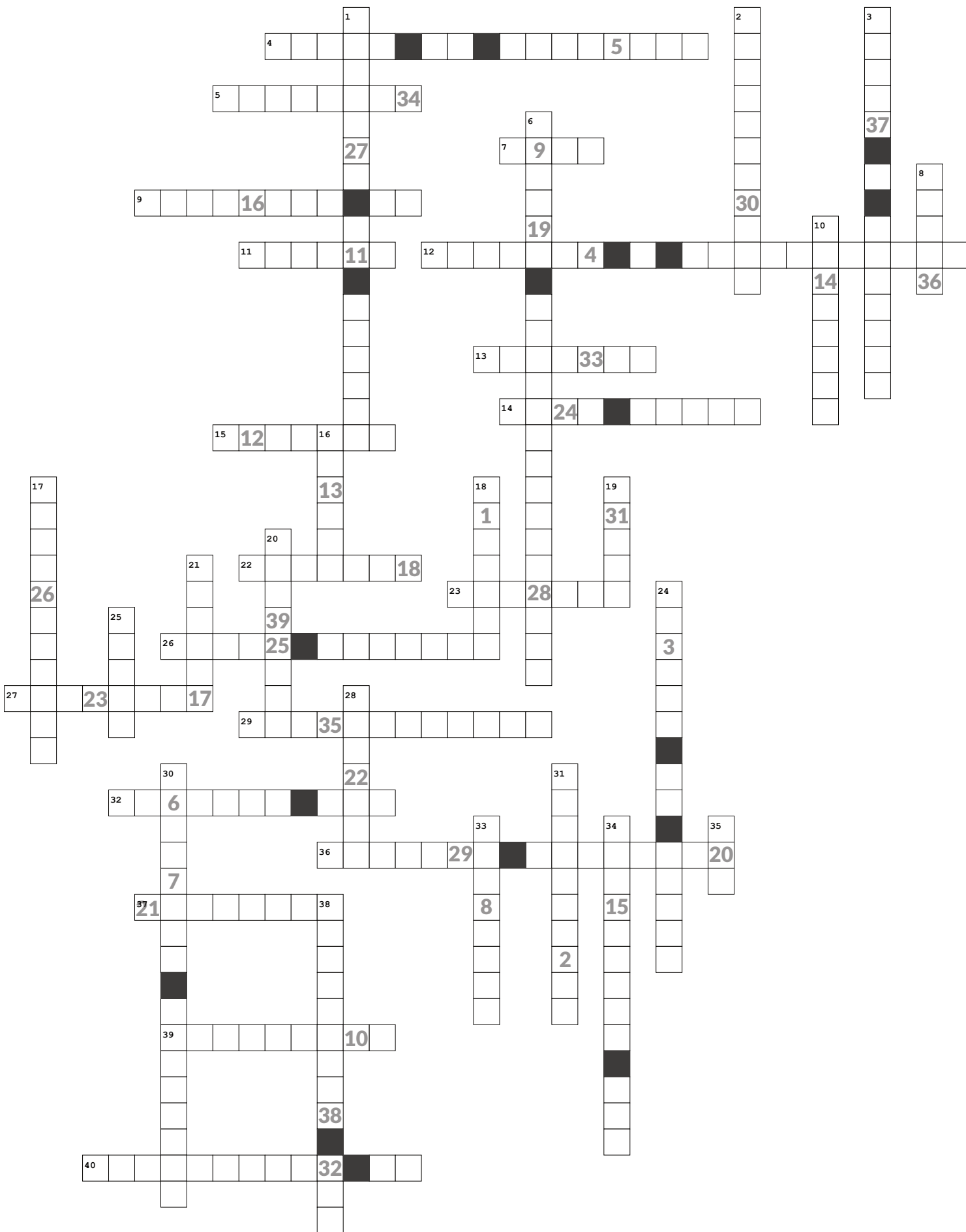
## HASŁO:

|   |   |   |   |   |   |   |   |   |    |    |    |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|----|----|----|
| 1 | 2 | 3 | 4 | 5 | 6 | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 |
|---|---|---|---|---|---|---|---|---|----|----|----|

|    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|
| 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 |
|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|

|    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |    |
|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|
| 27 | 28 | 29 | 30 | 31 | 32 | 33 | 34 | 35 | 36 | 37 | 38 | 39 |
|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|







## „KONIEC ŻARTÓW, CZAS SIĘ ŚMIAĆ”

Jak się nazywa zakonnik odpowiedzialny za fundusze w zakonie ?

Brat Pit

Rola wigilansa w zakonie polega na budzeniu braci dużym dzwonem na korytarzu. Br. Patrycjusz tak się przejął nową funkcją, że obudził wszystkich braci godzinę wcześniej. Działo się to w okresie adwentu. Normalnie pobudka była o 5:45, ale dzięki naszemu bratu wstaliśmy o 4:45. Co zabawniejsze, w tym samym czasie brat Stanisław ustawił budzik godzinę wcześniej, przez co obudził swojego współlokatora. Gdy ten wyłączył budzik, przeprosił swojego kompana i położył się spać. Wtedy brat Patrycjusz zaczął przedwcześnie dzwonić.

Codziennie wieczorem mamy wspólną rekreację. Gramy w różne gry planszowe, szachy, warcaby. Szczególnym miłośnikiem gier w szachy jest brat Krzysztof. Pewnego dnia na rekreacji magister poprosił, byśmy wstrzymali granie, gdyż ma do przekazania parę ważnych informacji. Wyżej wspomniany brat, tak wciągnięty grą, na prośbę magistra by przerwał rozgrywkę w warcaby, odpowiedział:

- To nie warcaby to szachy!

Jedną z pierwszych lekcji j. włoskiego, Pani profesor zrobiła kartkówkę z podstawowych wyrażen. Odpowiedź jednego z braci była zaskakująca, nasz poliglota łącząc włoski z francuskim stwierdził, że „dzień dobry” we włoskim języku to: „Bonjourne”.

Najzabawniejsze odpowiedzi na egzaminie z franciszkanizmu:

Jaki jest główny charyzmat franciszkanów?

-Szopka Bożonarodzeniowa

Jaką literę przypomina habit franciszkański ?

-Jednemu bratu przypominało literę Y a drugi brat zobaczył literę V

W jednym przedziale spotykają się przedstawiciele dwóch zakonów: franciszkanin (Zakon Braci Mniejszych Konwentualnych) oraz jezuita (Towarzystwo Jezusowe)

Jezuita łapie za rudą brodę franciszkanina i mówi .

-Podobno Judasz miał rudą brodę.

Na co franciszkanin odpowiada:

- Nie wiem czy miał rudą brodę, ale na pewno należał do Towarzystwa Jezusowego.